

# IUSTITIA

PRAWO USTROJOWE

## Wystąpienie SSN prof. *Włodzimierza Wróbla* podczas sesji Zgromadzenia Ogólnego Sędziów SN – 22.5.2020 r.

Nazywam się *Włodzimierz Wróbel*, jestem sędzią w Izbie Karnej i równocześnie wykładam prawo karne na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Ponieważ wiemy już, że działamy poza trybem (to okazało się dzisiaj), wiemy też, że ten tryb się skończy niczym, dlatego Pan Przewodniczący oświadczył, iż nie wykona konstytucyjnej kompetencji organu, w którym jesteśmy i nie podda pod głosowanie uchwały o przedstawieniu (tak Pan Przewodniczący powiedział, że nie będziemy głosować uchwały o przedstawieniu) kandydatów Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, wobec tego normalnie w tym momencie – pewnie gdyby to była normalna procedura, w której miano by takich kandydatów wyłonić – to pewnie z drżeniem starałbym się Państwu opowiadać o swojej wizji Sądu Najwyższego, o tym, co należy zmienić, co poprawić, jak to powinno funkcjonować i pewnie nie byłoby tu na sali ani kamer, ani nikt by się pewnie tym nie interesował. Chociaż tak nie powinno być, bo akurat trwa wybór, trwa proces powołania na stanowisko I Prezesa Sądu Najwyższego, to jeden z najistotniejszych organów konstytucyjnych.

Proszę Państwa, zrobię w takim razie to oświadczenie trochę inaczej. Nam się wydaje, że tutaj są mury na tej sali, ale ta sala nie ma murów. Dzięki decyzji o tym, że mamy dostęp mediów (tak powinno zawsze być) mamy transparentny proces, oglądają nas obywatele. Wiem, że oglądają mnie również moi studenci. W czasie pandemii zamiast normalnych wykładów robiliśmy takie rozmowy o prawie i wiem, że teraz moi seminarzyści – *Andrzej, Kuba, Monika, Mikołaj* – słuchają tego na Facebooku, co tutaj się dzieje. Zapraszam Was teraz do rozmowy o tym, co tutaj się dzieje.

Jesteśmy na sali, gdzie jest Zgromadzenie Ogólne Sędziów SN. To taki mały organ konstytucyjny. Jeden niewielki przepis Konstytucji, mówi o tym, że to Zgromadzenie ma przedstawić Prezydentowi kandydatów na stanowisko szefa głównego

sądu w tym kraju. Oczywiście tych sądów jest bardzo wiele, możemy sobie opowiadać o tym, że każdy ma swoje kompetencje, ale wiemy, jakie jest znaczenie Sądu Najwyższego. To kluczowa pozycja. Może zmienić każdy wyrok praktycznie innego sądu. Szef tego Sądu też ma ogromną pozycję, już abstrahując od tego, jak może organizować pracę Sądu Najwyższego, to pamiętajmy, że jest szefem Trybunału Stanu, tego sądu, który sądzi władze.

Małe organ konstytucyjny, jeden, małe przepisy, który mówi, że owo Zgromadzenie ma przedstawić kandydatów. Twórcy Konstytucji wiedzieli czemu ten przepis brzmi tak, a nie inaczej. Bo wiedzieli, że każda władza, obojętnie jakiej by ona barwy nie była, ma ogromną chrapkę na sąd, bo sądy są jedyną instytucją niezależną, bezstronną, która ma tę władzę kontrolować. Ma bronić obywatela przed nadużywaniem tej władzy. I wiadomo, że zawsze między władzą polityczną i sądami było i będzie napięcie, obojętnie, kto w tym kraju by nie rządził.

Ci, którzy tę Konstytucję pisali (po co ta Konstytucja?; po to, żeby nam się w tym kraju bezpiecznie żyło – wszystkim), wymyślili taki mechanizm wzajemnej kontroli, *check and balance* – mówią Anglicy. Mianowicie sędziowie nie mogą sobie sami powołać swojego szefa, muszą przedstawić pięciu kandydatów, a Pan Prezydent nie może, według Konstytucji, po prostu wysłać do SN kogo chce, jakiegoś polityka, albo jakiegoś prawnika i zrobić z niego szefa tej instytucji. Trzeba się dogadać. Trzeba się porozumieć.

Na czym ma polegać to porozumienie? A no na tym, że owo Zgromadzenie ma przedstawić, dziś tak ustawa mówi, pięciu kandydatów i z nich Prezydent ma wybrać jednego i mianować na stanowisko I Prezesa SN. Prosty przepis, ustawa to powtarza. Dlaczego to jest tak istotne? Dlatego żeby SN nie stał się kolejnym łupem politycznym, zwłaszcza wtedy, kiedy dochodzi do coraz większych napięć społecznych, politycznych, taka pokusa ogromna istnieje, żeby zdobywać kolejne niezależne instytucje, żeby je rozbezpieczać, czynić je dysfunkcjonalnymi.

No i co dzieje się teraz, z czym mamy teraz do czynienia? Są dwa zdania, które proszę Państwa – i mówię do Was moi seminarzyści, mówię do Państwa tutaj, mówię do wszystkich, którzy nas słuchają – wstrząsnęły mną dwa zdania, które usłyszałem niedawno.

Pierwsze zdanie prominentnego polityka obecnie rządzącej partii, ale pewnie mogłoby być to zdanie dowolnego, innego polityka. On powiedział, że oto za chwilę padnie ostatni bastion, myślał o tym tu wydarzeniu, w którym uczestniczymy, o Zgromadzeniu Ogólnym, które ma wybrać kandydatów na I Prezesa. Oczywiście w domyśle chodziło o cały Sąd Najwyższy – ma paść ostatni bastion.

Ale zdanie, które było dla mnie jeszcze bardziej wstrząsające, to taka rozmowa, *Mikołaj*, pamiętasz, kiedyś zapytałeś, czy warto jest być sędzią w tym kraju, czy jest sens być sędzią w tym kraju? Macie Państwo studentów, chcielibyście usłyszeć kiedyś takie zdanie od studenta prawa, młodego człowieka?

Proszę Państwa, po co jest to Zgromadzenie, po co my tu siedzimy, po co się tak kłócimy i spieramy? Po to to robimy, żeby ten bastion pozostał jako bastion sprawiedliwości, a nie stał się po prostu – nie wiem – lokalem do wynajęcia przez polityków, przyczepą kempingową, w której każdy może sobie sięść i spędzić trochę czasu, albo w którym można rozdawać intratne posady. Po to jest ten bezpiecznik konstytucyjny.

Druga część wykładu, druga część naszej rozmowy. Przepis na to, jak takie instytucje się przejmują. To jest bardzo istotny moment, w którym warto rozmawiać z prawnikami o systemie prawa, ponieważ te instytucje niezależne, takie jak sąd, to, co ma chronić obywateli, żeby ten sąd nie był wasz czy nasz, wracam do tej frazy non stop, tylko żeby był sądem niezależnego państwa, bez względu na to, jaka władza polityczna w tym kraju rządzi.

Zawsze będzie napięcie i zawsze są pomysły na to, jak te niezależne instytucje – mimo brzmienia Konstytucji, mimo dobrych intencji – jak te instytucje zawłaszczyć. Przepis? Państwo znacie go przecież bardzo dobrze. Co się najpierw robi? Najpierw się robi hejt. Najpierw się zamienia sędziów w bestie, w kasty, w komunistów, w złodziei. Sędziowie nie mają zwyczaju mówić, mówią orzeczeniami. Ta sytuacja, w której nastąpił ów medialny atak, polityczny atak, zaskoczyła bardzo wielu. Nie byli w stanie powiedzieć wiele. Czy wymiar sprawiedliwości dobrze funkcjonował? Pewnie, że nie. Czy należało w takim razie ten wymiar sprawiedliwości po prostu zaorać i powiedzieć, że to wszystko nie ma sensu?

Proszę Państwa, nic nie sprawia tak wielkiej satysfakcji, jak możliwość unurzania w błocie autorytetu. To jest super mechanizm. To jest pierwszy element.

Jak się dalej przejmują instytucje niezależnego państwa? Dalej, proszę Państwa, wymyśla się procedury, na które politycy głównie mają wpływ. Tworzy się takie instytucje polityczne jak KRS, które wybierają sami politycy, tworzy się prawo tak skonstruowane, żeby ostateczną decyzję zawsze jakiś polityk podejmował i szuka się prawników, którzy często z dobrą wolą, z dobrą intencją, a często bez dobrej woli i bez dobrej intencji, w ten plan polityczny wejść.

Co dalej się dzieje? Dalej to już widzimy na tej sali, co się dzieje. Jesteśmy już poza wszelką procedurą. Jest Zgromadzenie Ogólne, jest organ kolegialny, tworzy się, czy politycznie nominuje się kogoś, kto tym organem będzie kierował, przecież to nominacja prezydencka, można sobie wybrać dowolną osobę. I nagle okazuje się, że tym organem konstytucyjnym nie jest Zgromadzenie Ogólne, tylko prowadzący obrady, który o wszystkim decyduje, wszystko przesądza, mówi, jak wygląda prawo, wydaje zarządzenia na temat tego, jak my mamy dyskutować, czy będziemy wrzucać do pudełka, czy możemy ustnie o cokolwiek zapytać kogokolwiek. Jesteśmy poza trybem.

Na końcu się okazuje, że ta procedura ma się też skończyć na niczym, ma zostać storpedowana, w istocie nie dojdzie do tego, czym się ta procedura ma zakończyć.

No i co dalej się dzieje? Tak sobie wyobrażam, że pewnie słuchając nas, byście takie pytanie zadali: no i co dalej? No

i skończy się ta procedura na niczym, bo przecież – proszę Państwa, ja mówiłem o tym, jak źeśmy mieli to nasze spotkanie wcześniej – przecież ocieramy się o czyn karalny, no przecież wiedzieliśmy o tym, że tu prawie doszło do poświadczenia nieprawdy, że inaczej wyglądało głosowanie, a przewodniczący tych całych obrad stwierdza co innego. No jesteśmy poza trybem, tak...

No co dalej? Proszę Państwa, na to pytanie najtrudniej odpowiedzieć i właśnie nie potrafiłbym Wam – mówię do moich seminarzystów – wytłumaczyć, jaki jest sens tej zabawy. Przecież wiadomo, że do takiego sądu, który zostanie przejęty przez polityków, nikt nie będzie miał zaufania. On nie będzie skuteczny, on nie będzie mógł rozstrzygać sporów, bo on będzie naszym sądem, ale nie wspólnym sądem.

No inna skuteczność. Kimże będzie prezes wybrany w takiej procedurze?

Nie wiem, na razie jeszcze jesteśmy w fazie, która się nie zakończyła, ale z wypowiedzi przewodniczącego do tej ściany, do tej katastrofy zmierzamy, czyli takiej nielegalnej procedury przedstawienia Prezydentowi tych kandydatów. Czy Prezydent powoła? Oby nie, ale może powoła. I czym się to skończy? Czy I Prezesem SN, którego nikt nie będzie uznawał, albo tylko część będzie uznawała, czy I Prezesem SN, którego jakakolwiek zmiana polityczna, ta, siaka, owaka, dziś, jutro, za miesiąc, za dwa lata, za trzy lata będzie ciągle kwestionować jego legitymację, a potem kolejna władza polityczna znowu go wymiecie.

Czy chcemy takiego I Prezesa SN, który gdy będzie się zastanawiał, gdzie może pojechać z wizytą zagraniczną, to będzie widział tylko jeden sąsiedni kraj, który będzie w stanie go zaakceptować?

Nie wiem, nie umiem odpowiedzieć na pytanie, po co to wszystko jest. Może Wy będziecie bardziej domyślni – tu mówię do moich studentów.

Proszę Państwa, i trzecie pytanie, trzeci temat: Po co to Zgromadzenie, co tu się tak naprawdę dzieje i kto tu jest? Na sali siedzą prawnicy. Na sali siedzą sędziowie z wieloletnim doświadczeniem. Na sali siedzą wykładowcy akademicy, sędziowie, którzy także mają takie doświadczenia akademickie. Poza tą salą są teraz obywatele, których policja legitymuje. Wyjdziemy z tej sali i Państwo Sędziowie będziecie musieli sięść za stołem sędziowskim i popatrzeć w oczy obywatelom, którzy będą się zastanawiać – bez względu na Wasze intencje i bez względu na Wasze przekonanie o niezawisłości – będą się zastanawiać, czym sądem jesteście. A wykładowcy akademicy będą mieli dużo trudniejszą rolę, Pani Profesor, bo trzeba będzie stanąć przed studentami i powiedzieć, co się tu zdarzyło.

*Mikołaj*, nie rezygnuj, nie rezygnuj z bycia sędzią. Nie rezygnuj z bycia prawnikiem, bo to jest taki zawód, w którym trzeba walczyć o innych. W jaki sposób? Walczyć o wspólnotę, walczyć o Państwo. Tak jak prawo – prawnicy mają kręgosłup i w pewnym momencie on się odgina. To może być później czy prędzej...